



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro)
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: Z przesyłką pocztową 22 Kor. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.
w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie

Ubóstwo.

Z pewnością niejedyn nie wie dokładnie, dlaczego pragnie dobrobytu. Zapewne, każdy ogólnikowo zwykł oświadczać, że boi się nędzy, bo nędza, to głód, to brak rzeczy niezbędnych do życia! Głód, — to wielki wróg życia. Jednak nie tylko głód szkodzi, bo wogóle niedostatek podkopuje życie. Ktoś nie jest głodny, ale posila się niedostatecznie, używa za mało pokarmów, lub słabożywnych, mieszkanie ma zaciasne, wilgotne, ciemne, pracuje nad siły i zadługo, — te wszystkie warunki stale razem nazywamy niedostatkiem, ubóstwem.

W takich warunkach życie swe przepędza bardzo dużo ludzi, których od pewnego czasu weszło w zwyczaj nazywać *proletariatem*.

Proletariat, — *proletariusz*, wyraz pochodzenia łacińskiego, oznacza ludzi najuboższych, nie posiadających, lub tak mało, że ciągle są w niedostatku. Takich ludzi w każdym kraju znajduje się około 60% czyli więcej, niż połowa. Ale i wśród nich jedni mają się cokolwiek dostatniej, a inni są w ciągłym niedostatku.

Wyżej wyraziliśmy się że niedostatek, ubóstwo, podkopuje życie. Takie oświadczenie jeszcze nie daje dokładnego pojęcia o szkodliwym działaniu ubóstwa. Ono szkodzi niedostrzegalnie, ale szkodzi. Naprzykład, niejedyn biedak choruje od

dłuższego czasu, kwęka, niedomaga, coś mu dolega, nie umie powiedzieć, co mu jest, dość, że go siły opuszczają, pracować nie może jak dawniej, choć jeszcze nie jest stary. Inni, słuchając go, powiadają mu na pocieszenie: „Ha, trudno, widocznie już przyszedł na ciebie czas, tak tobie przeznaczono; na nic się już nie zda leczenie, szkoda kosztu, kto ma wyzdrowieć, — to wyzdrowieje, a komu sądzono umrzeć, już nic mu nie pomoże!..”

Tak mówi dziś jeszcze bardzo dużo ludzi ubogich. Ale innego zdania są ludzie uczeni, zwłaszcza lekarze, badający ciało ludzkie i wpływ na nie warunków codziennych. Jeden z takich lekarzy, uczony profesor, Alfred Sokołowski, napisał ciekawą i pouczającą książkę pod nagłówkiem: „Choroby proletariatu”. W tej książce podane są dowody, jak złe warunki życia, zwane ubóstwem, niedostatkiem, przyczyniają się do zniszczenia zdrowia, skrócenia życia.

Podajemy tu z książki Sokołowskiego niektóre szczegóły:

Pisarz węgierski, Körösy, zadał sobie trud policzenia, ile ludzi i jakiej zamożności umarło w Budapeszcie, (stolicy Węgier.) Jego rachunek tak się przedstawia: Na choroby zakaźne w jednym roku gdy zamożnych ludzi umarło zaledwo 0,64, — to średnio zamożnych w tym samym czasie umarło 14,84 osób, — a z klasy biednej umarło aż 84,47 osób. A na choroby niezakaźne w jednym roku gdy z klasy bogatej umarło tylko 0,79 osób, — z średnio zamożnej klasy 12,81 osób, to z klasy ubogiej w tym samym roku zmarło aż 86,40 osób.

Inny pisarz, Rosenfeld, taki obrachunek zrobił w Wiedniu z lat od 1891 do 1900 roku i okazało się, że w stolicy Austrii umierało rocznie na każde 10,000 mieszkańców:

ludzi bogatych na odrę	8 osób	na szkarlatynę	9,
" średn. zamożn. "	47 "	" " "	11,
" ubogich "	73 "	" " "	13,
ludzi bogatych na koklusz	2 osób	na suchoty	14,
" średn. zamożn. "	4 "	" " "	45,
" ubogich "	6 "	" " "	53.

Pisarz francuski, Bertillon, zebrał wiadomości o zmarłych w Paryżu od r. 1896 do 1905 roku. Na każde 10,000 mieszkańców umierało rocznie na suchoty: zamożnych 15 osób, — średnio zamożnych 57 osób, a biednych 139 osób.—Na inne choroby zakaźne umierało rocznie: zamożnych 21 osób, średnio zamożnych 31 osób, a biednych 47 osób.

Pisarz Funk w roku 1911 obliczył śmiertelność w mieście Bremie. Tam z liczby 10 tysięcy żyjących mieszkańców umarło w klasie zamożnej osób 73, średniozamożnej 107, biednej 196 osób.

W każdym większym mieście zrobiono taki obrachunek śmiertelności i wszędzie mniej—więcej takie same różnice wypadły, mianowicie najmniej umarło zamożnych osób, a najwięcej biedaków. Wiele różnych przyczyn składa się na większą śmiertelność ubogiej ludności: przedewszystkiem niedostateczny, co do ilości i co do jakości posiłek, złe mieszkanie, zadługa praca, szkodliwy rodzaj roboty, oraz częste zmartwienia dotkliwie. O takim jednym zmartwieniu opowiada doktor Sokołowski w swojej książce: „Zgłosiła się do mnie po radę trzydziestokilkuletnia włościanka podczas wojny i tak przedstawiła swoje położenie: „Byłam kobietą niesłychanie mocną i okrutnie łasą na robotę, bo ciężko pracować musiałam na małym kawałku gruntu, jako rezerwistka, pozostała z czworgiem drobnych dzieci. I szło wszystko jako tako, dopóki mi Niemcy nie zabrali ostatniej krowy. Płacz dzieci przy wyprowadzaniu karmicielki, obawa przed głodem tak mnie strasznie przejęły, że przestałam jeść i osłabłam w robocie coraz bardziej, doszłam wreszcie do tego, że nie mogę pracować, a dawniej od rana do zmroku cały rok pracowałam”...

Ilość godzin dziennej pracy w fabryce lub w innym zajęciu wpływa również nie tylko na zdrowotność lecz i na długość życia robotnika, o czem przekonywują rachunki dokładnie prowadzone przez ludzi uczonych. Naprzykład: „Ilość zachorowań w fabrykach soli kaliczkowych w Nordwich spadła do połowy od czasu skrócenia dnia roboczego z 12-tu godzin na 8. W zachodnim Kumberlandzie (w Anglii) po takim zmniejszeniu godzin pracy zauważono to samo. W szwajcarskich tkalniach, po zmniejszeniu ilości godzin pracy, na 11 zmniejszyła się chorobowość o 25%. To samo dało się zauważyć i pod względem śmiertelności. I tak: w kopalniach węgla w okręgu Yorkshire po zmniejszeniu godzin pracy z 12-tu na 8 stopniowo w tymże stosunku spadała śmiertelność. Wreszcie w wielkich fabrykach budowy maszyn po skróceniu w roku 1872 dnia roboczego do 9-ciu godzin, w ciągu

następnych lat 17 (to jest do 1889 roku) dało się zauważyć stopniowe przedłużenie się przeciętnego życia robotnika z 38 lat do 48. A więc o lat dziesięć przedłużyło się przeciętne życie robotnika, tylko zawdzięczając skróceniu dnia roboczego o kilka godzin!..

Również od rodzaju roboty zależy zdrowotność i śmiertelność wśród robotników. Mianowicie, bardzo szkodliwy wielki hałas, nadmierne gorąco, kurz, ogromny blask ognia. I o tem także najdawniej przekonywują rachunki. Lekarz szwajcarki, Szuler-Burkhardt, podał rachunki takie: na każdy tysiąc pracowników jednej kategorii zachorowało w ciągu roku:

Introligatorów	98
Tkaczy materiałów jedwabnych	205
Tkaczy wyrobów bawełnianych	235
Robotników w przedziałniach bawełny	288
Robotników w warsztatach mechaniczn.	419
Tokarzy	627
Segregujących gałgany	479

Suchoty—to choroba najgroźniejsza, najpowszechniejsza i stała. Na tę chorobę zapada najczęściej ludzie ubogich. Ale i wśród nich najskłonniejsi są tylko niektórzy, zależnie od rodzaju roboty. Kelisz, lekarz fabryczny w Monachjum, zrobił w roku 1908 obrachunek i wykazał, że z liczby tysiąca osób żyjących zmarło na suchoty:

Gospodarzy wiejskich	1
Aptekarzy	2
Zecerów	4
Ślusarzy	6
Młynarzy	4
Murarzy	10
Kominiarzy	13
Kamieniarzy	26
Wyrobników	83

Robione w wielu krajach staranne rachunki przez ludzi uczonych, przekonały, że rokrocznie umiera wielka liczba robotników, zatrudnionych przy wyrabianiu i sprzedaży trunków. Niedość, że tacy robotnicy mają łatwą sposobność używania trunków, ale oni nawet przez oddychanie wchłaniają w siebie wyziewy trunków. Tak przecież dzieje się ciągle w browarach, gorzelnianach, szynkowniach. Tacy robotnicy, przesiąknięci alkoholem w sposób dwojaki: przez picie i oddychanie, — prędko niszczą swe zdrowie, wcześniej umierają. Wśród tych robotników „niemal największa jest śmiertelność. A przeto i rachunki ostrzegają, że alkohol jest najgroźniejszym wrogiem ludzi, zwłaszcza ubogich!..

A. Blum.

Każdy ma dwie torby: do jednej składa winy własne i tę nosi na grzbiecie; do drugiej błędy cudze, i tę nosi na piersiach, sam do niej patrzy i ludziom je pokazuje.

Tanki polskie w ataku.

Gdy wojska nasze zdobywały Bobrujsk, wystąpiły po raz pierwszy polskie tanki, przysłane Polsce przez Francję.

Tanki, czyli po polsku czołgi, użyte zostały na froncie wschodnim po raz pierwszy wogóle, gdyż Niemcy, ani Moskale tanków nie mieli. Są to właśnie te tanki, które spowodowały klęskę Niemców. Oto co pisze o tankach naszych „Żołnierz polski”:

„Szybko, w największym porządku, wyładowywały się maszyny i, ustawivszy się w kolumnie marszowej, rozpoczęły pochód... Ciekawy a zarazem grozą przejmujący był widok tego pochodu. Wśród ciemnej, pochmurnej nocy wynurzały się jeden za drugim te potężne potwory, głośnie hukiem oznajmiając zdaleka wystraszonemu mieszkańcowi wsi białoruskiej swoje przybycie.

Mając przed sobą parę godzin wolnych, zaczęli szoferzy opatrywać swoje maszyny i uzupełniać spowodowane niewygodną drogą braki. Oliwiono nagwałt śrubki i osie, napłyniono zbiorniki benzyna...

Kapitan D. wydał ostatnie polecenia. Wszędzie czyniono ostatnie przygotowania do walki.

W okopach nieprzyjacielskich, widocznych dokładnie przez lunetę, na skraju lasu, nie było widać dotychczas żadnego ruchu. Czekali śnać bolszewicy, aż zbliżymy się nieco; chcieli nas po prostu przypuścić na bliższy dystans, ale móżdżek potem tem celniejszym przywitać ogniem Oficerowie byli prawdziwie zakłopotani.

— Tam, do licha, dlaczego jeszcze te do-
stajemy ognia—powtarzał raz po raz jeden z nich.

Nagle suchy trzask salwy karabinowej przerwał ciszę. Na całej linii nieprzyjacielskich okopów ozwały się jeden za drugim odgłosy strzelb karabinowych, do wtóru zaś przyłączyły się karabiny maszynowe. Natychmiast wraz ze szcikiem pierwszych kul, padliśmy na ziemię. Tymczasem ogień wzmagał się, coraz bardziej, kulmioty tłukły niemiłosiernie, zaś ich piekielna muzyka, odbijając się potężnym echem w otaczających nas lasach, napętniała całe powietrze.

— Tanki naprzód! rozwinąć się w tyraljerę! do ataku — ozwał się nagle ostry, donośny głos kapitana B.

Podwoli, majestatycznie wyjechały czołgi przed linię piechoty i zaczęły rozjeżdżać się z drogi na boki. Wkrótce tyraljera była gotowa i czołgi rozpoczęły atak.

Z zapartym tchem śledziliśmy przebieg walki. Bolszewicy, ujrawszy przed sobą czołgi, podwoili ogień: karabiny maszynowe pracowały teraz bez wytchnienia. Daremny jednak był to wysiłek. Niezniszczalne bowiem czołgi, zupełnie nie zważając na odbijające się o pancerz stalowy kule, posuwały się wciąż naprzód, niszcząc i łamiąc napotykaną po drodze drzewa. Bolszewicy ostłupieli. Czegoś podobnego jeszcze nigdy nie widzieli.

Kiedy zaś na dany znak rozpoczęły czołgi strzelaninę z armatek i karabinów maszynowych, w okopach nieprzyjacielskich zapanowała nieopisana panika. Widać było przez lornety, jak oficerowie, z rewolwerami w ręku, usiłovali powstrzymać przerażonego żołnierza.

Teraz dopiero poderwała się piechota. Pościg jednak był na samym wstępie utrudniony skutkiem tego, że przed okopami nieprzyjacielskimi znajdowała się dość głęboka rzeczka, jedyny zaś mostek zniszczyli bolszewicy. Teraz przyszła kolej na saperów. W mgnieniu oka zebrał się pluton saperów do wydobywania z wody zatopionych belek i zbijania z nich tymczasowego mostu.

Znalazłszy się na drugim brzegu rzeczki, rozpoczęła piechota pościg w tyraljerze, ja zaś z dowódcą saperów, porucznikiem N., zatrzymałem się chwilę przy okopach nieprzyjacielskich, ażeby je zobaczyć i zwiedzić. Rzeczywiście, okopy były nadzwyczajne. Ich trwała budowa przypominała okopy niemieckie. Jak mnie informował porucznik N., w okopach tych mogli się byli bronić bolszewicy chociażby cały tydzień. Że zaś tak prędko opuścili je, jest to głównie zasługą czołgów. Jak wielka była panika, świadczyły rozrzucone wszędzie w okopach napoczęte zapasy żywności, każące się domyślać, że atak nasz przerwał bolszewikom śniadanie. Obok napoczętego jedzenia znaleźliśmy jeszcze ciekawą rzecz w okopach nieprzyjacielskich, a mianowicie: stopy gazet i najróżnorodniejszych bolszewickich proklamacji. Co parę kroków spotykało się formalnie całe zbiory tej „literury“.

Ucz się, pachole!

*Siadł król Batory na swej stolicy
W sławy i blasku potędzie,
Miecz mu polyskał w dzielnej prawicy,
Dłoń drugą oparł na księdze.
Przed królem stało małe pachole,
Uśmiech miało w oczach swywołny,
Ale myśl jakąś jasną na czole,
A był to biedny żak szkolny.
Choć ubiór jego nie lśnił szkarlatem,
Bo nosił świtkę siermiężną,
Nie drżał on trwożnie przed majestatem,
Choć stał z czcią należną.
A król i mędrzec w jednej osobie,
Los chłopca mając na względzie:
„Ucz się!—doń rzecz— a ja to zrobię,
Że będziesz w pierwszych stał rzędzie:“
Bo wiedział król ten, że nie garsę złota
Darzy znaczeniem i władzą,
Ale nauka, prawość i cnota
Na szczyty sławy prowadzą.
I choć król dawno spoczął już w grobie,
Dotąd brzmi jego orędzie:
„Ucz się, pachole! a mówię tobie,
Że będziesz w pierwszych stał rzędzie!“*

Władysław Belza.

Ku czci generała Sowińskiego.

W rocznicę zgonu obrońcy Woli pod Warszawą, Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło rozkaz do wojska, w którym czytamy:

„Żołnierze! 6-go września 1831 r. na szan-
cach Woli pod Warszawą, z wyroków Opatrzności,
zginął śmiercią walecznych, mąż wielkiej ofiary
i wielkiego czynu, generał Józef Sowiński.

Broniąc stolicy od nawały moskiewskiej, siwo-
włosy, o szczudle walczący generał, do ostatniej
kropli krwi pozostał wierny obowiązkom żołnierza.
Gdy stopniała garść otaczających go męźnych
obrońców, na wezwanie do poddania się, donoś-
nym głosem zawołał:

— Ognia do ostatniego ładunku. A po ła-
dunkach kolbą i bagnetem, wiara!

Wkrótce kilka moskiewskich żądał stalowych
przeszyło jego pierś. Pochylony na armatę, przy-
bity wprost do niej, stał jeszcze groźny, potężny,
choć martwy, mierząc śmiertelnym spojrzeniem.

Dotrzymał słowa. Oddał redutę, lecz wraz
z życiem. Pokazał wrogowi, jak giną Polacy, wal-
czący o wolność Ojczyzny.

Trzy znaki bojowe zdobyły pierś generała So-
wińskiego: order Virtuti Militari polski, Legja fran-
cuska i krzyż żelazny pruski. Trzy służby pełnił
w życiu, pod trzema sztandarami walczył i krew
przelewał, lecz jedna tylko służba była mu naj-
świętsza, a jeden sztandar najdroższy: sztandar
polski, służba Ojczyźnie. Zawsze i wszędzie tylko
dla tego celu życie gotów był złożyć w ofierze,
jak rycerz, jak bohater. Tak się też stało. Do sze-
regu nieśmiertelnej sławy bojowników Polski przy-
było wiekopomnej chwały imię generała, Józefa
Sowińskiego.

Cześć imieniowi Jego!.. Niech wspomnienie
o bohaterze narodowym po wieczne czasy za-
grzewa Was, żołnierze Polski, do zwycięstw i chlu-
by na polach bitew, w obronie wolności Ojczyzny.

ZDANIA.

Gdy mądrzy błędzą, to jest najgorzej, bo
wszyscy ich naśladują.

* * *

Człowiek musi przez wiele błędów przecho-
dzić zanim dojdzie do prawdy.

* * *

Wyznać swe błędy nie jest jeszcze poprawą;
niejeden to czyni, aby rozbroić gniew tych, którzy
go upominają.

* * *

Kto usprawiedliwia swoje błędy błędami d-
gich, ten się zachęca do złego.

* * *

Chcąc skutecznie bliźnim błędy wyjąć,
trzeba ich kochać.

* * *

I błędy te korzyść nam przynoszą, nas
uczą ostrożności i wyrozumiałości dla dru-
h.

Na swojskiej gęśli.

(Wiersz na cześć poety Piastowca).

Na nic się zładzą na żydów krzyki,
Na nic ekscesy i wszelkie wybryki:
Dopóki Pietrek, albo Brygida,
Pójdą na służbę do żyda!

Nieraz prosilem: „Kasperku złoty!
Przyjdź też do mojej pilnej roboty!” —
Lecz prosba moja na nic się przyda,
Bo Kacper woli młócić u żyda.

„Wicie, kumpośka! co nam tam do tego,
Ze piszą krzyczą: „KUPUJ U SWEGO!”
Choć towar gorszy, to się mniej wyda,
U żyda taniej — chodźmy do żyda!”

Czy jaja, masło, czy ser, czy kury —
Niesie gospośia do Mindy, Sury,
Niech tam ładają, co chcą „psio kryda”
Co nam koź robi, chodźmy do żyda!

▲ gospodrze albo chłopaki,
Za tyturowe z siana przysmaki,
Żyta, psenię — choć w domu bieda,
Nanieś sami pełno do żyda.

I czy o złego, czyli dobrego,
Każd: nowinę niesie do niego —
Choćby kpi z niego, — wstyd i ohyda —
Pch: się, by lizać po brodzie żyda.

A otem tego żyda przeklina,
Nęhanbę drugim burdy zaczyna,
Nęczy, rabuje, bo nie wie głupi,
Że on sam swoją Ojczyznę łupi.

Póki sługami żydów będziecie,
Dopóki wszystko do nich niesiecie,
Przez wasze czyny, przez waszą winę
Żydz tu będą mieć Palestynę!

Franciszek Zybroń.

ROZWIĄZANIE SZARADY XXVII.

z № 32 33 34 „Nowej Jutrzenki“.

„KAROLINA“.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Lodzia
Mutko, Marychna Paszkowska i Helena Pa-
welcówna.

Dobrzy nawet od złych wiele się nauczą —
bo, poznawszy ich błędy, naprawiają swoje.

Św. Hieronim.

I mądry zbłądzić może, ale trwać w błędzie
potrafi tylko głupi.

Cycero.

Im wcześniej tem—lepiej.

Każda matka miłuje swoje dziecko. Ale skromna, roztropna matka szczerze wyznać gotowa, że i najpocziwsza miłość omylić się może. Co innego serce, co innego rozum. Bywa tak, że ktoś ma serce dobre, ale rozum kiepski, — i odwrotnie rozum dzielny, ale serce zimne, samolubne. Jednak jeszcze i tak bywa, że ktoś ma i rozum i serce niezłe, ale obyczajność nieszczególną.

Otóż najczęściej podobno matkom naszym nie brak serca i roztropności, lecz za mało mają czasu i niedostateczną obyczajność... Mówmy prawdę, jak jest! Nie obrażajmy się za słowa rzetelne...

Matka zawałona wielu robotami, jak się to mówi, po uszy, nie ma czasu dla dzieci; tyle tylko może zająć się nimi, że obudzi je rano, umyje i uczesze. Ale już pacierza z nimi nie zmóci spokojnie, bo trzeba śniadanie gotować, zrobić w izbie porządek i dla trzody posiekć sposobić, więc krzątając się koło komina, głośno mówi pacierz, a małe dziatki, klęcząc przed obrazami, za nią powtarzają słowa. Po pacierzu matka zaraz idzie do innych robót, a dzieci nakarmiwszy, wypędza je z izby na dwór, by tam się bawiły, albo wygoniły gęsi i bydelko na pastwisko. Już ma spokój w domu matka aż do południa. Wprawdzie niekiedy myśl jakaś niedobra zaniepokoi ją, bo może któremu dziecku co złego przytrafiło się zdała od niej. Ale wnet uspokoja się, bo przecież z drobnymi dziećmi jest starsza córeczka. Ona dopilnuje i obroni, krzywdy nie da zrobić.

Matka lęka się tylko tego, żeby dziecko nie wpadło do studni, żeby krowa nie ubodła, koń nie kopnął, albo jedno drugiemu oka nie wykuło przy figlach, jak to niekiedy między dziećmi bywał. Matka nie chce, by jej dziecko było, broń Boże, kulawe, ślepe, garbate. A gdy ono umie przeżegnać się, Pana Boga w paciorku pochwalić, dobytku przypilnować, drew narąbać i wody ze stoku przynieść, — już matka kontenta całkowicie. Potem, gdy dziecko cokolwiek podrośnie, zacznie chodzić do szkoły i tam nauczy się czytać, pisać i rachować. Czego więcej potrzeba? W dalszym życiu bieda i ludzie rozumu nauczą. To wystarczy do śmierci.

Tak pojmuje swój obowiązek dużo matek. Dawniej musiało to wystarczać i nieraz wystarczało dostatecznie, bo przecież i przy takim wychowaniu, dzięki Bogu, bardzo wiele dzieci wyrosło na ludzi dobrych i pożytecznych. Wszelakoż powiada przysłowie stare: „od przybytku głowa nie zaboli”. — im więcej umiemy dobrego, tem lepiej! A nawet im wcześniej umiemy wiele, tem jeszcze lepiej dla nas i dla innych! Bo przecież te z natury lepsze dzieci, pod nieudolną opieką matczyną wyhodowane, dopiero w późniejszych latach swoich musiały pracować nad sobą, zapatrywać się w zalety i cnoty spóźnione, ale niezbędne. Naprzykład, niby napozór mała to rzecz: grzeczność, a jednak jest to cnota niezmiernie powabna i pożyteczna. Grzeczny człowiek zawsze i wszędzie mile bywa widziany, a gdy co oferuje, słusznie to umie skromnie i zyczliwie. Dlatego słynnie grzeczność nazwano cnotą królewską, bo ma w sobie majestat monarszy. Kto jest grzeczny — panuje nad sobą!

KS. A. KWIATKOWSKI.

KSIĄDZ I LUD.

Także u Mateusza św. mówi: *Od tego, który chce u ciebie pożyczyć nie odwracaj się.* To też i przedtem jeszcze w starym zakonie rozkazywał rzekąc: *Jeśli kto z braci twoich przyjdzie do ubóstwa, nie zatwardzisz serca twego, ani rękę twoją ściśniesz, ale ją otworzysz ubogiemu i pożyczysz mu, czego potrzebować będzie.* (Deut. 15) Toż i gdzieindziej wspomina: jedno, iż rzadko się temu przykazaniu dosyć od ludzi dzieje, bo, albo nie mając, coby nad swoją potrzebę pożyczyci, albo jeśli mają, nie chcą; a drudzy jeśli pożyczą, zysku i pożytku szukają. Zaczem bardzo wielu ludzi w ostatecznej potrzebie swej pożyczając pieniądze u żydów i u niektórych nieuczynnych chrześcijan, przez lichwę do ostatecznej nędzy i ubóstwa przychodzą. Przetoż Bractwo to miłosierdzia, acz już przedtem za pomocą Bożą insze miłosierne uczynki dla poratowania ludzi ubogich, wstydlivych, rozmaitą nędzą i ubóstwem domowym strapionych, tych, którzy się żebrać wstydzą, według przedsięwzięcia swego odprawuje. Wszakże jednak zabiegając temu, aby ludzie ubodzy lichwą takową niepobożną nie byli trapieni i nie ginęli i to miło-

sierdzie wedle woli Bożej bliźniemu swemu to Bractwo czyni, że założyło *Montem pietatis*, „Komorę potrzebujących” w mieście Krakowie, tym umysłem, aby ludziom potrzebującym do pewnego czasu, darmo, bez lichwy wszelakiej, na fany pewne, rzeczy ruchome, pieniądze pożyczano. Na które pieniądze zdobywając się, częścią się sami w Bractwie składają, częścią u ludzi pobożnych upraszają, częścią sami ludzie bogobojni *proprio motu* z natchnienia Bożego legata (zapisy) na to odkazują, co wszystko mając Bractwo w swoim powierzeniu, z szczerego miłosierdzia swego tę pracę bierze na się, że potrzebującym i ubogim ludziom służąc, temi pieniędzmi szafuje”

„Jest jeszcze — pisze ks. Piotr Skarga — przy tem Bractwie miłosierdzia skrzynka św. Mikołaja dla tych osobliwie panienek, które, będąc uczciwie wychowane, z ubóstwa i niedostatku posagów, przychodzą w niebezpieczeństwo utracenia cnoty i czystości swojej. Takie ratować i od tego upadku nieszczęsnego wyrwać, był to zawždy wielki i Panu Bogu wielce wdzięczny uczynek miłosierny.

„Wielkiemu miłośnikowi a wspomóżycielowi nędzy ludzkiej — czytamy w aktach Bractwa miłosierdzia — wielkie śnać P. Bóg dał serce, kiedy nie przestał na założeniu Bractwa miłosierdzia dla wstydzających się żebrać, Banku pobożnego dla wyrwania ludzi potrzebujących z rąk lichwiarzy, skrzynki

A wdzięczność? Jakaż to wspaniała cnota szlachetna! Tylko dusze uszlachetnione zwykły być wdzięczniemi! A pracowitość? litość dla zwierząt? umiłowanie schludności? skromność? poszanowanie dla starszego wieku? usłużność? szcudroblliwość? poczucie piękna? dostojny wybór rozrywek, zabawek? — Potem w życiu dalszemu jeden lubuje się w dzikich zabawach, pijatykach, hulankach hałaśliwych, bo nie przyzwyczajono go do uczciwej, pięknej rozrywki...

Te wszystkie cnoty i zalety kiedyż zacząć wszczepiać w człowieka? — Im wcześniej, tem lepiej! W pierwszych latach życia najwięcej i najtrwalej uczy się dziecko. To wielka prawda! A niestety, właśnie te pierwsze lata dziecka w rodzinie ubogiej bywają poprostu zmarnowane. Okropna strata! Nawet wielka krzywda dla człowieka onego, który w dziecięcych latach swoich był zaniedbany.

Już dziś, matko, kiedy dziecię twoje małeńkie jeszcze, kładź moralne podwaliny pod przyszłe jego szczęście! A napewno wyniknie dlań szczęście z jego zalet charakteru, z miłej, poczciwej obyczajności. Te zalety i obyczajność już teraz, matko, pielęgnuj, kiedy twoje dziecko jeszcze małe.

— Ach, to wszystko prawda! — woła niejedna matka przekonana, ale sama tak wychowywać nie mam czasu, a na domową nauczycielkę nie stać mnie! Niejedna matka potrafiłaby sama dać swemu dziecku dobre początki moralne, bo sama jest bardzo zacna i rozumna, ale Bóg świadkiem, nie może się rozerwać, nie zdoła być jednocześnie i przy dzieciach swoich i przy pracy gospodarskiej lub zarobkowej, która jest prawie

nad jej siły. Urabia sobie, jak się to mówi zwykle, ręce po łokcie, umęczy się, umozoli codziennie bardzo, więc prawdziwie kontenta bywa, kiedy może swoje dzieci drobne z domu wyprawić na podwórko lub na pastwisko, a sama wtedy bez przeszkody oddaje się przeróżnym robotom pilnym i ciężkim. Jednak serce ją boli, dręczy sumienie, jakieś przeczucia rozniecają w niej niepokój, że tam, zdala od niej, dzieci jej bez dozoru w złej kompanji nabywają wiele wad, przywar brzydkich, dziczej, psują się duchowo!

To bardzo bolesne i prawdziwe, niestety!

Na te wszystkie udreczenia swoje dobra i rozumna matka znaleźć może ratunek doskonały! Oto matce przychodzi z pomocą—*ochronka!*

Ochronka jest wielką pomocnicą matki, a dla dziecka przeogromnem, nieoszacowanym dobrodziejstwem. Ochronka bowiem daje dziecku to, czego dom rodzinny dla wielu powodów dać nie jest w stanie.

Trzebaż przeto wołać głośno i ciągle: „W każdej wsi otworzcie ochronkę, nie żałujcie na nią pieniędzy!..” Mówi się powszechnie i całkiem słusznie: „jaka młodzież, taki naród”. Ale chyba jeszcze należy do tego dodać taką uwagę trafną: „jakie dzieciństwo, taki potem człowiek”...

Czy może naród stać się dzielnym i zacnym, gdy dzieci jego rosną bez dobrej, rozumnej i troskliwej opieki i najczęściej oddają się dzikim zabawkom? Kiedy zaczyna się wychowanie człowieka? Wszyscy doświadczeni wychowawcy odpowiadają: od lat najmłodszych!

Prawda! Im wcześniej,—tem lepiej!

Solf.

św. Mikołaja dla uchronienia dziewcząt ubogich od pokusy upadku,—oto natchnął P. Bóg w serce jego i otworzył nowe nieznanne źródło miłosierdzia przez założenie Bractwa Betanji św. Łazarza, a powody do onego były następujące: Morowa zaraza, grasująca w Krakowie, zabierała przedewszystkiem jako ofiary swe, ludzie biedne, opuszczone, nędzarze, kaleki, żebraki uliczne, a gdy ich nie było komu ratować od choroby i śmierci, a potem i pogrześć—kiedy żebractwo uliczne rozwieliło się bardzo, a ładu i posłuchu między zbieraniną tą nie było, ks. Skarga, za porozumieniem się z Kapitułą katedralną krakowską, dnia 23 marca 1592 roku zawiązał, w Imię Boże, Bractwo Betanji św. Łazarza”.

Początek ustawy tegoż Bractwa tak brzmi: Założyciele onego Bractwa „starać się o to chcą za pomocą Boską, wedle przemożenia pracy i jałmużny swojej i ludzkiej, aby prawdziwi ubodzy żebrzący, jałmużny godni, po Krakowie się włóczący i chorzy po ulicach leżący, porządni jałmużnikami na pewnych i im naznaczonych miejscach opatrowani, a niegodni odegnani byli”. A zaś w ustawie tegoż Bractwa czytamy takie między innymi obowiązki: Członkowie „co pół roku pewną liczbę ubogich przebranych (t. j. prawdziwych) obiadem uczęszczają, na którym sami im służyć mają wedle czasu i dostatku. — Raz w roku na wielkie dni pewny poczet sukien, koszul, butów i kożu-

chów rozdać między naznaczone ubogie mają z Betanji, to jest z skrzynki na to oddzielonej. — Winno będzie Bractwo wiedzieć o żebrakach w mieście, którzy się na cztery miejsca obrócić mogą. Jedne przy kościołach zostawia i pewnym je porządkiem opatrzą. Drugie, a zwłaszcza po ulicach leżące, do szpitalów wprowadzą, drugie leczyć dadzą; drugim chorym na miejsca, gdzie się przygarnąć będą mogli, jałmużny posyłać będą, a to wedle przemożenia skrzynki, która się z jałmużny ludzkiej wzmagać ma.—Członkowie powinni będą u panów duchownych i świeckich i innych wszystkich jałmużny na opatrzenie tych ubogich prosić, każdej do tego pogody nieomieszkiwając, zwłaszcza u gości i przyjaciół i to największa posługa tego Bractwa być ma, na którą się wszyscy bracia dla Chrystusa Pana swego wstydzić nie mają, obierając na to zaciejsze braty, do tego sposobne między sobą”.

Wkrótkości tu przedstawiłmy ważniejsze rozpoczęte przez ks. Skargę pomoce dla nieszczęśliwych ludzi. Oczywiście, ks. Piotr Skarga, jako całkowicie ubogi zakonnik, podał od siebie tylko serdeczne pomysły, zachęty i sposoby, jak urządzić nowe Bractwo i jak je prowadzić. Opracował przepisy, ustawy, wyjednał u możniejszych pierwsze ofiary i przypilnował początku prac ratunkowych, a potem już każde nowe bractwo rządziło się samodzielnie.—Do obecnej chwili bractwa

Kursy oświatowe.

Jeszcze przed pięciu latu, bo 1914 roku ks. Antoni Ludwiczak, patron Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, ogłosił był w miesięczniku „Stowarzyszenie” artykuł swój, w którym radzi, za przykładem Danji, urządzić w naszych wsiach i miasteczkach dla ludu, podczas miesięcy zimowych: w listopadzie i grudniu kursy oświatowe. Powtórzmy tu słowa ks. Ludwiczyaka:

„Najpierw powołano do życia kursy naukowe w Danji i tam też najlepiej je zorganizowano i doczekano się owoców nadzwyczajnych. Do założenia takich kursów pierwszy pomysł dał Mikołaj Grundtwig, teolog protestancki. Położenie nieszczęśliwe w Danji w roku 1844 spotęgowało w nim miłość ku ojczyźnie, która odtąd w piśmie, w czynie i w słowie się objawia. Żądał dla lepszego oświecenia pokolenia młodego szkół dla młodzieży od lat 18, gdzieby uczono o kraju i narodzie w sposób przystępny. Wiedział, że młodzież, opuszczając w roku 14 szkołę początkową, zapomina wręcz większą część tego, czego się była nauczyła, o ile jej nie będzie się tego przypominało i nowych rzeczy podawało.—Przedewszystkiem wymagał uczenia języka ojczystego i to nie w sposób szkolny, ucząc młodzież gramatyki, lecz przez czytanie dobrych książek, przez poznawanie pieśni ludowych i gawęd.

Następnie Grundtwig wymagał, ażeby młodzież uczono historii narodowej, iżby sławę przodków z ust do ust, z pokolenia na pokolenie przekazywano. Nadto zadaniem kursów ma być poznanie

życia narodowego; młodzież powinna uczyć się konstytucji i urzędzeń państwowych, ażeby później brać mogła udział w życiu państwa z pełnym jego zrozumieniem. Na podstawie takiego programu zaczęto zakładać uniwersytety ludowe, których rozwój przypada na czas nieszczęśliwych wojen z Prusami o Szlezwig i Holsztyn. Po stracie tych ziem dążono w Danji do tego, ażeby utratę tylu rodaków wyrównać budzeniem patriotyzmu w pozostałych. Urządzono więc kursy po wsiach i miasteczkach: dla wieśniaków, rzemieślników i rybaków. Oprócz wymienionych wyżej przedmiotów wykładano jeszcze geografję ojczystą i fizykę. Spółność uczenia jest wykładający, poczem daje się także botanikę, antropologję, fizykę i astronomję. Cały kurs trwa cztery do pięciu miesięcy, a nauka odbywa się codziennie od 7-ej do 10-ej rano i od 2-ej do 7-ej po południu. Koszta pomieszkania, utrzymania i nauki wynoszą 30 koron miesięcznie od ucznia, a resztę dopłaca gmina lub państwo. Najwięcej uczęszczane uniwersytety liczą 200 do 300 uczniów, mniejsze natomiast przeciętnie 75. Przy kursach jest zwykle biblioteka, zawierająca dziesięć tysięcy tomów, sala do ćwiczeń fizycznych i laboratorium. W roku 1894 obchodzono w całej Danji pięćdziesięciolecie (1844—1894) istnienia tychże uniwersytetów (kursów) ludowych.

Pogląd na rozwój ruchu całego daje wymowna statystyka: W roku 1853 uczęszczało 200 uczni, w r. 1861 było już 1500 uczni, w 1875 r. liczba uczni podwoiła się, a w 1894 r. uczęszczało już 5800 uczni. Dwie trzecie uczących się było stanu wieśniaczego, a reszta stanu rzemieślniczego. Skutki

te istnieją w Krakowie, posiadają wszystkie akta swego powstania, spisy ofiarodawców i rachunki wydatków wszelkich w należytem porządku.

A może tobie, czytelniku, nasunie się podejrziwe przypuszczenie, że, być może, dawniej Kościół katolicki pilnie jeszcze przestrzegał sprawiedliwości Chrystusowej, ale potem, w czasach naszych, zaniedbał ją niemal całkowicie? I takie twoje przypuszczenie musi upaść, gdy przytoczymy tu mnóstwo nieco dawniejszych i świeżych zgoda dowodów niewątpliwych. A przedewszystkiem należy wspomnieć o czcigodnym księdzu Wilhelmie Kattelerze, biskupie mogunckim, który po roku 1844 bardzo gorliwie wielokrotnie stawał w obronie krzywdzonych robotników.

W jednym z kazań swoich w katedrze mogunckiej tak mówił: „Jakże to zrozumieć, że widzimy ludzi bogatych, którzy lekceważąc wszelkie prawa przyrodzone i bez skrupułów sumienia majątki swoje trwonią z lekkim sercem, wtedy, gdy ich ubodzy z głodu przymierają, a dzieci tychże dziczejają?.. Jakże to rozumieć, że nam jeszcze smakuje zbytek wtedy, gdy bracia nasi cierpią z powodu braku rzeczy do życia najniezbędniejszych?.. Jak to zrozumieć, że w salach tanecznych i restauracjach szukamy wesela i że serce od żalu się nam nie rozdziera, gdy wspomnimy o biednych chorych, którzy w febrycznej gorączce wyciągają błagalnie dłonie po to, aby nikt im nie pospieszył

z pomocą?.. Jak to zrozumieć, że my wesolo, z uśmiechem na ustach przechadzamy się po ulicach, gdzie na każdym kroku błąkają się ubogie, opuszczone dzieci, które wzrastają w najstraszniejszym duchowym zepsuciu i nędzy?..”

W innym czasie tak przemówił ks. Katteler: „Niepodobna mówić dziś o czasach obecnych, a tem mniej zrozumieć dzisiejszego położenia, ażeby ustawicznie i na każdym kroku nie potrać o nasze stosunki socjalne (społeczne), a zwłaszcza o to, jaki rozdział zachodzi między ludźmi posiadającymi, a biedakami, którzy nic nie posiadają; ażeby nie mieć przed oczami rzucającej się wprost nędzy naszych ubogich współbraci, nie wspomnieć o środkach zaradczych na ich oplotaną dolę. Kładzie się dziś wielki nacisk na polityczne zagadnienia i na ukształtowanie się państwowego życia, ale choćby jeszcze baczniejszą w tym kierunku zwracano uwagę, to jednak nie w tem leży punkt ciężkości dzisiejszych stosunków. Choćby formy państwowe były najlepsze, to przecież nie mamy jeszcze odzieży, nie mamy chleba i dachu dla naszych biedaków. Przeciwnie, im bliżej będziemy rozwiązania politycznych zagadnień, tem lepiej zrozumimy, co wielu dziś zrozumieć jeszcze nie chce, że jest to tylko *najmniejsza* cząstka naszego zadania, to właśnie wtenczas z tem większą pilnością wysunie się na pierwszy plan kwestja socjalna (społeczna) i żądać będzie swego rozwiązania”.

duńskich uniwersytetów ludowych są najdzwyczajne; przyswojono przez nie poezję i historję ojczyzną ludowi; wszczepiano miłość ojczyzny i zamiłowanie do języka ojczystego i rozszerzono światopogląd u ludności wiejskiej. Oprócz tych idealnych zysków, osiągnięto także zyski realne. Rzemiosło podniosło się po wsiach, przeprowadzono różne reformy w rolnictwie, a stosunek rodziny i chlebobawców do pracowników jest dobry. Działalność uniwersytetów ludowych ogranicza się do wsi i mniejszych miast. Dla robotników, którzy nie mogą oderwać się od pracy zarobkowej przez kilka miesięcy z rządu, ustanowiono kursy wieczorne. Początek zrobili studenci wyższej uczelni w Kopenhadze (stolicy Danji). Kursy odbywają się w porze zimowej, a trwają przez 2 godziny dziennie od 8-ej do 10-ej wieczorem. Przedmioty wykładane są prawie te same, co w uniwersytetach ludowych: język duński, pisownia, rachunki, matematyka, fizyka, historia, chemja i socjologja. Robotnicy w Kopenhadze przyjęli z zapalem pomysł studentów i odtąd każdego roku około 2,000 robotników uczęszcza na kursy, a jako wykładowcy są nauczyciele uniwersyteccy, studenci i pastory. Wszyscy oni uczą na kursach robotniczych bezpłatnie. Poziom umysłowy robotników podniósł się przez to znacznie, co jest widoczne w ruchu oświatowym wśród robotników. Własnymi siłami zakładają stowarzyszenia czytelniane, utrzymują biblioteki, zwiedzają muzea i t. d.; gdzieindziej powstają kółka wykładowe, których celem jest regularne odbywanie odczytów. Udział w odczytach jest zwykle bardzo liczny: sale nie mogą pomieścić uczestników”.

Kiedyindziej w parlamencie (sejmie) frankfurckim ksiądz Ketteler wygłosił mowę, w której rzekł: „Słyszę piękne i wzniosłe hasło braterstwa i miłości, które z nieba na ziemię przyniósł Zbawiciel świata, a widzę, jak nienawiść, obłuda i kłamstwo coraz więcej między ludźmi się szerzą. Słyszę wołanie o pomoc naszych biednych, nieszczęśliwych współbraci, wołanie słuszne, bo któż, co ma jeszcze dwoje oczu, mógłby twierdzić, jakoby między nimi nie było nędzy i to wielkiej nędzy, a widzę, jak duch chciwości i skąpstwa coraz więcej się wzmaga, jak chęć używania rośnie między ludźmi. Widzę ludzi, którzy się przyjaciółmi ludu zowią, a o nic więcej się nie starają, jak tylko o to, żeby tę nędzę wśród ludu powiększyć, chęć do pracy stłumić i uwiedzionych swych współbraci ludzi na kieszenie bliźnich, podczas gdy sami wcale o tem nie myślą, żeby swoją kieszeń dla biednych otworzyć; widzę, jak podkopują naukę Chrystusową o czynnej miłości bliźniego. Słyszę hasło jedności, a widzę ślepa, nieprzebragana nienawiść jednej klasy narodu przeciw drugiej. Słyszę hasło ludzkiej życzliwości, a widzę brutalność, która zgrozą przejmuję.

„O tak, zaiste, ja wierzę i uznaję prawdę tych wszystkich wzniosłych idei, które dziś światem wstrząsają. Wierzę, że zadaniem i obowiązkiem ludzi jest wszystkie hasła i idee spełnić i kocham te czasy nasze, bo one z takim zapalem rwą się

Taka praca oświatowa dla ludu w Danji już tyle lat trwa pomyślnie z rosnącym wciąż powodzeniem i rezultatem. A u nas? Ciężkie warunki polityczne nie pozwalały na pełne naśladowanie Danji. Ale teraz już jesteśmy wolni, więc nietylko można, ale nawet powinniśmy jak najspieszniej w porze zimowej, choć wciąż kilku miesięcy, urządzić w całej Polsce dla młodzieży, a i dla starszych włóścian i rzemieślników kursy z historii ojczystej, z piśmiennictwa i prawoznawstwa. Działwa już uczęszcza do szkół polskich i tam nabędzie wiele wiadomości pożytecznych. Ale młodzież i starszyzna wiejska i miasteczkowa pozbawiona dostatecznej wiedzy ojczystej, doprawdy, nie zdoła pożyteczniejszego brać udziału w budowaniu i doskonaleniu ojczyzny. Słowem wiele ważnych względów przemawia za tem, żebyśmy najspieszniej w zimowych miesiącach wszędzie, w całej Polsce, urządzili Kursy oświatowe dla dobra ludu polskiego.

Tkowski.

Złym doradcą jest pośpiech. Niejeden grubo pobił długi, że coś z pośpiechem wykonał. Rozważnie postępować jest rzeczą mądrego.

* * *

Chcąc żyć w spokoju z ludźmi, trzeba mieć otwarte oczy na ich przymioty, a zamknięte na wady.

* * *

Podróżny, nieznający drogi i człek, nie mający wychowania, najprędzej zbłądzi.

do spełnienia tych idei. Ale jeden jest tylko środek do urzeczywistnienia tych wzniosłych idei, ten mianowicie, abyśmy wszyscy znowu zwrócili się do tego, który je na ziemię przyniósł: do Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Tak jest, Chrystus Pan ogłosił światu te wzniosłe nauki, jakie nam dzisiaj ludzie, którzy od Niego odpadli i Jego znieważając, podają jako swoje dzieło i swoją naukę”.

W roku 1848 ks. Ketteler wziął udział w pierwszym kongresie katolickim w Moguncji, który był zwołany dla obrony praw Kościoła, tak potrzebnej wówczas wśród powszechnego zamętu. Zjechali się ludzie najwybitniejsi nauką, zasługują i stanowiskiem społecznym, a Ketteler prawil im między innymi tak: „Kładę wam na serce zadanie, jakie mamy w najbliższej przyszłości spełnić, zadanie religijne względem dzisiejszych społecznych stosunków. Najważniejszą kwestją, która, mimo rozmaite ustawy, czeka na rozwiązanie, — to kwestja socjalna (społeczna). Mogę to zupełnie zgodnie z prawdą oświadczyć, że trudność, nagłość tej sprawy największą napelnia mnie radością. Nie cięszy mnie nędza moich braci, z którymi z całego serca współczuję, ale to prawdziwą napelnia mnie pociechą, że teraz właśnie pokaże się i pokazać się musi, jak wielką siłę prawdy bożej posiada Kościół katolicki.

D. c. n.

Porady gospodarcze.

O nawozach.

W obecnych czasach, gospodarz często się martwi, czym wygnoić pole, albowiem, wobec braku żywego inwentarza, obornika nie wystarcza dla należytego wygnojenia roli, zaś o nawozy sztuczne jest trudno. Pomimo tego, gospodarze nasi i dzisiaj jeszcze marnotrawią bardzo cenne nawozy, a mianowicie: nawóz ludzki, nawóz od drobiu, oraz popiół drzewny. Popiół i nawóz od drobiu zwykle gospodynie wyrzucają na podwórko, gdzie zmywa ich deszcz, przesuszy wiatr i następnie wraz z wiatrem i wodą deszczową idą sobie w świat. Jeżeli przyjdziemy do zagrody wiejskiej, to zwykle trzeba ostrożnie stąpać, ażeby po drodze nie rozdeptać walającego się wszędzie, dokoła budynków, nawozu ludzkiego; latem, kiedy słońce przygrzeje, trzeba nieraz dobrze nos zatykać, ażeby nie odczuć przykrej woni. Taki stan rzeczy nazywamy otwarciem, po imieniu, nieporządkiem i marnotrawstwem.

Przy każdej zagrodzie powinna być „wygódka”, gdzieby domownicy spokojnie i bez skrępowań załatwiali się. W wygodce pod siedzeniem powinna znajdować się skrzynka, spoczywająca na sankach, do których, w razie potrzeby, zakłada się orczyk, i napełnioną skrzynię wywozi się na miejsce, gdzie nawóz ma być składany. W wygodce powinna się znajdować gromadka torfu, lub miałkiej ziemi i łopatka. Każdy domownik, po załatwieniu potrzeby, powinien rzucić 1—2 łopatki miału, ażeby zapobiedz zapachom i marnowaniu się gnoju. Nawóz ludzki trzeba składać na kompost i razem z nim 1—2 razy przerobic i dopiero w następnym roku użyć pod warzywa lub w pole. Świeżego nawozu ludzkiego w pole wywozić się nie powinno, gdyż wymaga on pewnego sfermentowania.

Popiół z drzewa należy składać w beczkę lub w dół, zabezpieczony przed deszczem, gdyż w razie wyplukania go przez deszcz bardzo traci na działaniu. Stanowi on doskonały nawóz na łąki, koniczyska lub lucerniska i powinien być bardzo oszczędzany. Stosujemy go około 36 cetnarów na dziesięcinę.

Jak cennym jest nawóz od drobiu, t. j. od gołębi, kur i kaczek, zrozumiemy, jeżeli się dowiemy, że dawka 24 centnarów tego nawozu na dziesięcinę, wywołuje taki skutek, jakbyśmy dali 6 centnarów superfosfatu oraz 2 centnary saletry i 2 centnary potasowej soli. Znając działanie tych nawozów, zrozumiemy, jak za pomocą niego możemy podnosić urodzaj naszych zbóż.

Nawóz od drobiu należy skrzętnie zbierać i w zabezpieczonym od deszczu i wiatru miejscu przechowywać. Przed użyciem go, suchy nawóz tłuczemy na proszek i wysiewamy w polu tak, jak superfosfat, przykrywając drapakami i bronami. Pod buraki cukrowe lub pastewne stosujemy inny sposób użycia, a mianowicie: wysuszony i sproszkowany nawóz, mieszamy z nasionami buraków i razem pod motyczkę sadzimy z burakami.

Z. Szturm.

Z Sejmu.

Po sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych, Wojciechowskiego, o sytuacji (położeniu) Państwa, które mimo olbrzymich organizacyjnych trudności wykazuje z dnia na dzień, w każdej dziedzinie życia państwowego widoczny postęp i tężyżnę, stawiającą je w przyszłości w rzędzie najliberalniejszych Państw europejskich, zabrał głos minister Biliński i uchylił rąbek tajemnic finansowych (pieniężnych) Państwa.

Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, że, w porównaniu z pierwszym półroczem, wydatki Państwa znacznie wzrosły, skutkiem rozgałęziającej się administracji, i, co zatem idzie, zwiększającej się liczby urzędników i stale rosnącej armji.

W pierwszym okresie budżet wynosił 3 miljardy 890 milionów marek, a obecnie budżet Państwa sięga 8 miliardów 650 milionów marek.

Z tej sumy 4½ miljardy otrzymuje wojsko, inne zaś ministerja pobierają mniej pieniędzy.

Na powyższe wydatki, Rząd, nie posiadając funduszy, zaciągnął pożyczkę wewnątrz Państwa, jak również i u obcych państw.

W chwili obecnej dług Państwa przedstawia 10 miliardów okrągłych marek.

Jest to suma wielka, ale nie budzi obaw, zwążywszy, że państwa inne, w porównaniu do Polski, są kolosalnie obdłużone.

Od społeczeństwa zależy, żeby współpracą wyzyskać każdą chwilę, przyspieszającą rozkwit i rozpęd wytwórczy, a wtedy żyć — nie umierać będzie w naszej kochanej Ojczyźnie.

Niedługo nastąpi ujednostajnienie monety, wyparcie z obiegu korony, co znakomicie przyczyni się do pomyślności państwa.

Poseł Bresiński wita zapowiedź polityki silnej ręki, jest za zupełnym sekwestrem (zajęciem) zboża i za pożyczką zagraniczną. Poseł Fedorowicz tego samego zdania.

Poseł Waszkiewicz (N. Z. R.) twierdzi, że Polsce trzeba silnego rządu. Jest za uchwaleniem jak najprędzszym konstytucji, za ukończeniem wojny tak szybkim, jak interesy państwa na to pozwolą. Kładzie nacisk na zapewnienie aprowizacji i zamknięcie granicy handlu zbożem.

Poseł Matakiewicz jest zdania, że wojna dopóty musi być prowadzona, aż kraje polskie będą z nami złączone.

Poseł Hartglas wykazuje, że stany wyjątkowe najbardziej trapią żydów, że dopóki sprawa żydowska nie będzie uregulowana, dopóty nie będzie porządku w kraju.

W dyskusji nad sprawozdaniem rządu, poseł Barlicki (P. S. S.) wyraził niezadowolnienie z powodu prowadzenia wojny na wschodzie, gdyż to, zdaniem jego, zakrawa na dążenia imperjalistyczne (zachłanność), krytykuje działalność ministerstwa przemysłu i handlu, omawia niezadowolnienia mas robotniczych wskutek nieudolności ministerstwa robót publicznych i aprowizacji. — Wnioski odesłano do komisji.

Pozatem nowy Klub Sejmowy Narodowego Zjednoczenia Ludowego, utworzony pod przewodnictwem posła m. Łodzi, Skulskiego, ma podjąć starania około utworzenia większości sejmowej.

W ciągu tygodnia delegacja Sejmu z p. marszałkiem na czele wyjeżdża do Wilna na otwarcie uniwersytetu im. Stefana Batorego. 7 b. m. wyjechali do Berlina ci posłowie, którzy uczestniczą w rokowaniach polsko-niemieckich.

W przedslonkach Sejmu, komisja badająca okrucieństwa hajdamackie w Galicji, powiesiła fotografie ofiar, w straszny sposób pomordowanych przez ukraińców. Na ten widok krew zamiera w żyłach. Dokumenty te będą trwałym świadectwem zaniku wszelkiej kultury i uczuć ludzkich u narodu, który popełnił taką ohydę.

Nowiny.

Wystawa Kółka Ziemianek w Konopnicy.

Dnia 19-go października w 1919 r. odbędzie się wystawa, czyli pokaz Kółka Ziemianek, na którym każda z kobiet wiejskich wystawi to, co najbardziej umie zrobić i wychodować potrafi.

Na wystawie przedewszystkiem pierwsze miejsce zajmować będzie pieczywo swojej roboty, chodowla kur, warzywo i roboty ręczne.

Oprócz tego, będzie bufet na miejscu, ale naturalnie bez trunków. Podczas całej wystawy przygrywa orkiestra miejscowa, a na zakończenie odegra młodzież sztukę ludową „Swaty”.

Dla gości z oddalonych wiosek urządzone będzie nocleg. To też Kółko Ziemianek uprzejmie zaprasza o liczne przybycie na wystawę i zapewnia, że nikt tego żałować nie będzie.

Wystawa otwarta zostanie zaraz po sumie, więc goście przybywać mogą w sobotę wieczór do Konopnicy, gdzie przyjmowani będą z wielką serdecznością.

Kółko Ziemianek.

Lenin w Lublinie. 4-go października przybył do Lublina pociąg osobowy, w którym znajdowało się parę podejrzanych osób. Wydział wywiadowczy straży kolejowej żądał od osobników tych wyjaśnienia, skąd przybyli. Ci odpowiedzieli, że z Rosji, wskutek tego zostali zaarrestowani i oddani w ręce żandarmerji. Publiczność przy tem obecna twierdziła, że to przywódca bolszewików: Lenin, Trocki, Kaledin, bo, istotnie, jeden z nich b. podobny był do Lenina.

I ta wiadomość lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Po zbadaniu aresztowanych okazało się, że to byli oficerowie rosyjscy, podróżujący za legalnymi dokumentami, wobec czego, wypuszczeni zostali na wolność.

Władysław Mickiewicz w Warszawie.

4-go października b. r. przybył do Warszawy Władysław Mickiewicz, syn poety naszego, i, po kilkudniowym pobycie w Warszawie odjedzie do Wilna na otwarcie uniwersytetu.

Znalezione zwłoki. Dn. 1 października r. b. w lesie Skrzynickim, przy drodze znaleziono zwłoki elegancko ubranej kobiety. Na ciele zmarłej znać było ślady mordu.

Ciało było oblane naftą wobec czego ogień zwęglił częściowo ciało.

Zawiadomiona o mordzie policja wszczęła śledztwo.

Marka niemiecka idzie w górę. „Winer Algemajne Cajtung” podaje do wiadomości, że wartość marki niemieckiej idzie ciągle w górę. Dzieje się to dzięki kapitalistom amerykańskim, holenderskim i szwajcarskim, którzy skupują marki niemieckie na giełdach europejskich.

Kurs marki niemieckiej w Szwajcarii wynosi obecnie 22 do 25 centymów, gdy w zeszłym tygodniu dochodził do 15, najwyżej do 17 centymów.

Ks. Biskupi na posłuchaniu u Naczelnika Państwa. Dn. 4-go października b. r. w południe Naczelnik Państwa przyjął prymasa Polski ks. arcybiskupa Dalbara i ks. biskupa krakowskiego Sapiechę.

Jak Niemcy płacą kontrybucję. Ażeby spłacić nałożoną kontrybucję, stanął naród niemiecki do pracy. To jest: we wszystkich biurach, fabrykach, warsztatach i urzędach pracownicy pozostają godzinę dłużej. Oplata, za ową dodatkową godzinę, wnoszoną zostaje przez pracodawców do skarbu. Dlatego każdy Niemiec ma prawo powiedzieć, że współdziała przy odbudowie państwa i pracuje dla jego potęgi.

I wkrótce, pracując solidarnie, wzniesie naród niemiecki zburzony gmach swej ojczyzny. Warto, żebyśmy się nad tem zastanowili.

Ciekawe liczby. Obliczono w państwie polskiem liczbę ludności i liczbę dzieci w wieku szkolnym. Okazało się, że na tysiąc mieszkańców jest 208 dzieci w wieku szkolnym. Z tych, w roku zeszłym uczyło się w szkole tylko 77 dzieci, a reszta wałęsała się, pasła bydło, nie uczyła się niczego i nic nie będzie umiała. Cyfry te są okropnem świadectwem i zapowiedzią, że czeka nas bieda, nędza i praca u obcych!

Naród bez nauki pisania i czytania może być tylko bydłem pracującym.

Zakładajmy tyle szkół, by każde dziecko polskie miało w niej swoje miejsce.

Podstępny niemiecki. Wobec zbliżającego się plebiscytu (głosowania) na ziemiach Prus Wschodnich, założyli Niemcy w Olsztynie specjalne biuro, które ma zająć się sprowadzeniem wszystkich Niemców, pochodzących z Prus Wschodnich, a osiadłych w innych okolicach.

Przybysze będą mieli wolny przejazd, oraz na czas głosowania bezpłatne mieszkanie. Rząd niemiecki oblicza, że w ten sposób przysporzy sobie 60 tysięcy głosów.

Wylawianie okrętów. Anglja zakrzętała się około wylawiania okrętów, zatopionych podczas działań wojennych wraz z którymi wiele cennych rzeczy i ważnych dokumentów poszło na dno morza.

Dotychczas wydobyto, za pomocą specjalnych przyrządów, 440 statków i wiele łodzi podwodnych.